

Policjanci trafiają za kratki za pobicie niewinnego

17 lipca 2019

Ponad 7 lat potrzebował wymiar sprawiedliwości, by dojść do wniosku, że poznańscy antyterroryści skatowali człowieka, które nie miał nic wspólnego ze sprawą.

W czerwcu 2012 r. w jednym z poznańskich klubów kilku policjantów po cywilnemu zostało zaatakowanych przez grupę mężczyzn. Jeden z pobitych rozpoznał charakterystyczny tatuaż przedstawiający smoka na ramieniu napastnika. Na tej podstawie wytypowano Łukasza Rafałkę, 35-letniego kickboksera z Poznania. Następnego dnia został on wyciągnięty z własnego samochodu, skuty i pobity najpierw na parking, potem w samochodzie policyjnym, a następnie znęcano się nad nim na posterunku. Policjanci bili go rękoma i kopali, razili paralizatorem po genitaliach, a także jak utrzymuje ofiara, bito go po głowie kolbą pistoletu.

Niezależnie od niedopuszczalnej, niczym nieuzasadnionej przemocy, okazało się, że Rafałek na dzień bijatyki w klubie ma alibi – przebywał wówczas w domu z dzieckiem.

Policjanci oczywiście stwierdzili, że obrażenia powstały zanim został zatrzymany. Sprawa trafiła do prokuratury, która postawiła zarzuty policjantom za pobicie na parking, bo na to miała świadka, natomiast odmówiła postępowania w sprawie znęcania się na komendzie. Poszkodowany złożył zatem prywatny akt oskarżenia. Sąd obie sprawy: prokuratorską i prywatny akt oskarżenia połączył i uznał, że bito człowieka zarówno na parking, jak i na komendzie. Skazał pięciu policjantów na kary roku więzienia bez zawieszenia i czteroletni zakaz wykonywania zawodu policjanta. Dwóch z nich wciąż pracuje w policji.

Poznański wyrok (nieprawomocny) wskazuje na problem agresji

polskiej policji.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu